

Teksty Drugie 2005, 4, s. 156-172



Przesilenie nowoczesności. Teoretyczny i literacki obraz relacji ludzkich.

Jolanta Brach-Czaina

Jolanta BRACH-CZAINA

Przesilenie nowoczesności. Teoretyczny i literacki obraz relacji ludzkich

Materiały etnologiczne dowodzą, że w sprawach seksualnych człowiek jest zdolny niemal do wszystkiego. Może pobudzić swoją wyobraźnię seksualną do poziomu gorączkowego pożądania, ale jest mało prawdopodobne, aby mógł wywołać wyobrażenie, które nie miałoby odpowiednika w czymś, co w jakiejś innej kulturze jest przyjętą normą albo w każdym razie zdarzeniem dopuszczalnym. Bez względu na to, czy termin „normalność” odnieść do tego, co podstawowe w rozumieniu antropologicznym, czy do tego, co uniwersalne kulturowo, ani „normalność”, ani jej przeciwieństwo nie dadzą się sensownie zastosować do zmiennych form ludzkich zachowań seksualnych. Równocześnie jednak w każdej konkretnej kulturze ludzkiej zachowania seksualne są ukierunkowane, a niekiedy ujęte w sztywne ramy. Każda kultura ma własne zwyczaje seksualne z charakterystycznymi dla niej wzorami seksualnych zachowań i własnymi „antropologicznymi” założeniami w sferze seksualnej. Empiryczna relatywność tych zwyczajów, ich niesłychana różnorodność i nadzwyczajna pomysłowość wskazują, że są one raczej wytworem społeczno-kulturowych układów człowieka niż danej biologicznie natury ludzkiej.¹

Konfrontacja *Lubiewa* Witkowskiego z powieściami Geneta uświadamia, jak poważne przemiany obyczajowe dokonały się w kulturze europejskiej. Zaledwie sześćdziesiąt lat a inne światy. Za nami reformatorska kultura modernistyczna wymagająca głębokiego zaangażowania społecznego i egzystencjalnego, a wokół nas rezultat tamtych zmagają: płynna nowoczesność, czas dostępu.

Po jednej stronie osłonięty maskami, skoncentrowany, namiętny wojownik, po drugiej lekki, zdystansowany, błyskotliwy kolekcjoner wrażeń, rozbiegany człowiek zabawy.

1/ P.L. Berger, Th. Luckmann *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983, s. 89.

Twórczość Geneta i sama jego postać bez wątpienia przyczyniły się do zmiany ówczesnej świadomości społecznej i takiego jej przewartościowania, by ustabilizowanemu, szacownemu społeczeństwu francuskiemu narzucić przekonanie, że zamykani w więzieniach przestępcy – tak drobni złodzieje, jak i mordercy, uważani powszechnie za degeneratów – zdolni są do realizowania wysokich wartości i doświadczania głębokich przeżyć, których przeciętny człowiek może im tylko pozazdrościć. Wysoka francuszczyzna Geneta, hieratyczny i piękny język to precyzyjne, bezlitosne narzędzie służące do wykazania mieszczańskiemu społeczeństwu ludzi postępujących *comme il faut*, że ich świat ma mały format, jest płaski i ubogi w porównaniu z majestatycznym wymiarem uczuć młodych katorżników z zakładów karnych. Wysokie wartości realizowane mogą być przecież w więzieniu i budowane wokół miłości homoseksualnej.

Mężczyźni oddani złu nie zawsze są piękni, to prawda, mają jednak prawdziwie męskie zalety. Z własnej woli lub też z takiego wyboru, w którym wyręczył ich przypadek, z całkowicie jasnym umysłem i bez słowa skargi pogrążają się w żywioł potępienia i sromoty, podobny do tego, w jaki strąca swe ofiary miłość, gdy jest dostatecznie głęboka. (Mówię o katorżniku doskonałym, w którym skupiły się najpiękniejsze cechy więźnia). Gra erotyczna okrywa świat bez nazwy, który objawia się najpełniej w nocnym języku kochanków. Ale języka tego nie sposób zapisać. To ochrypły szepet do ucha w ciemnościach. O świecie pochlania go niepiamięć.²

Epokę Geneta i czas Witkowskiego dzieli obyczajowa przepaść. Homoseksualizm bohaterów Geneta kompromitował ich w oczach francuskiego społeczeństwa połowy XX wieku w równym stopniu, co złodziejstwo czy inne wykroczenia i przestępstwa. Wprawdzie Genet był zaledwie drobnym złodziejaszkiem, a na dożycie zapracował ucieczkami z kolejnych zakładów karnych, ale miał dość powodów, by czuć się odrzuconym i upokorzonym. W swych powieściach kreował świat esencjonalnego zła, tworzono go przez czyny, których w tamtym czasie społeczeństwo obawiało się najbardziej: złodziejstwo, morderstwa, homoseksualizm, a za sprawą uwznioślającego stylu, jakim się posługiwał, nadawał tym zachowaniom tak wysoką rangę, by niejeden szacowny czytelnik pożałował, że nie znalazł się za kratkami.

Z naszego punktu widzenia ciekawe jest to, że wśród tych plag umiejscawiał się homoseksualizm. W kulturze płynnej nowoczesności fakt bycia homoseksualistą jest etycznie neutralny, nikogo nie kompromituje, nie podlega ocenom moralnym i należy do prywatnej sfery życia dorosłych ludzi. Za niemoralne uważa się natomiast fizyczne i psychiczne dręczenie dzieci, gdy bywają one ofiarami sadystrycznych zachowań własnych rodziców czy innych opiekunów, od których są całkowicie zależne. Dawniej to właśnie była sfera prywatna, w którą otoczenie zewnętrzne nie ingerowało. Dziś polska literatura jednoznacznie kwalifikuje takie zachowania rodzinne jako *Gnój*. Zmienił się też stosunek do molestowania seksu-

^{2/} J. Genet *Dziennik złodzieja*, Wyd. Atektst, Gdańsk 1992, s. 5.

alnego dzieci, a także do gwałtów dokonywanych na kobietach. Dawniej zdarzenia takie były tajone, szczególnie, gdy miały miejsce w rodzinach, a opinia publiczna koncentrowała się na dyskredytowaniu ofiar raczej niż sprawców. Dziś przemoc seksualna jednoznacznie uważana jest za przestępstwo, choć karanie sprawców stale jeszcze okazuje się trudne ze względu na ciężar niechlubnej tradycji obyczajowej. Płynna nowoczesność nie jest więc czasem „ruj i porubstwa”, jak mogliby sądzić krytycy, tylko przewartościowań w sferze odczuć moralnych.

Coraz większa jest liczba krajów, w których związki homoseksualne są legalizowane prawnie. Wydarzeniem szczególnie ważnym dla środowisk liberalnych w Europie, a ciosem dla środowisk konserwatywnych, było usankcjonowanie prawne w 2005 roku – przez parlament katolickiej Hiszpanii – małżeństw homoseksualnych i przyznanie parom lesbijskim i gejowskim prawa do adoptowania dzieci. (W 1989 Dania jako pierwsze państwo usankcjonowała prawnie związki homoseksualne. Następnie podobne prawa wprowadziły Norwegia, Szwecja, Islandia, Holandia, Belgia, Francja, Niemcy). Polskie prawodawstwo na razie jest jeszcze dalekie od takich rozwiązań, choć geje i lesbijki domagają się prawnej ochrony swych związków. O adopcji dzieci tym bardziej nie ma mowy. Trzeźwy pogląd na sprawę walki o adopcję ma Izabela Filipiak: „Ze zdziwieniem słucham dyskusji na temat, czy geje i lesbijki powinni wychowywać dzieci. A chcą je mieć? Poważnie? To przepraszam, bo zawsze myślałam, że Bóg obdarzył człowieka homoseksualizmem po to, żeby człowiek mógł się naturalnie poświęcić studiom, lekturom, podróżom i tworzeniu rzeczy pięknych”^{3/}.

Jeden z paradoksów walki o prawo do adopcji dzieci polega na tym, że geje i lesbijki mają największe szanse na przyznanie im praw adopcyjnych w krajach najwyżej rozwiniętych, a więc tam, gdzie najszybciej spada przyrost naturalny, ponieważ pary heteroseksualne nie chcą mieć dzieci. Posiadanie dzieci przestało być postrzegane jako bezwzględna wartość, gdy niepokój budzi przeludnienie globu, a zagrożenie, także dla ludzkiego życia i ciągłości gatunku, kojarzone jest z postępującą dewastacją środowiska naturalnego.

Wróćmy do literatury. Porównanie postawy, strategii pisarskiej, a przede wszystkim tonu wypowiedzi Geneta i Witkowskiego dobitnie demonstruje rewolucję obyczajową, jaka w odniesieniu do homoseksualizmu dokonała się w ciągu ostatniego półwiecza w Europie. Celem Geneta było wywyższyć wzgardzonych. Witkowski takiej grupy już nie zna. Nawet nie zna takiego pojęcia. Jeżeli pogromcami „ciot” są dziś „luje”, czy zwykłe bandziory, to człowiek o przeciętnej wrażliwości etycznej i społecznej nie ma kłopotu z wyborem, po której stanąć stronie. (Kiedy w czerwcu 2005 prezydent Warszawy nie pozwolił na „Marsz równości” organizowany przez gejów i lesbijki, wielu warszawiaków wzięło udział w tej nielegalnej manifestacji, choć w innych okolicznościach korzystając z wolnego dnia wyjechałoby za miasto, uważali bowiem, że zakaz łamie prawa obywatelskie). Witkowski

^{3/} I. Filipiak *Sami chowajcie swoje dzieci*, w: *Homofobia po polsku*, red. Z. Sypniewski, B. Warkocki, Sic!, Warszawa 2004, s. 243.

może więc swobodnie bawić się i żartować. Nie musi, jak Genet, „dodawać” swoim bohaterom godności, bo nie sądzi, by im czegoś brakowało, przeciwnie, może nawet bezkarnie przedstawiać ich w sytuacjach obrzydliwych, czołgać po podłodze w brudnych, publicznych toaletach, gdy ukrywając się przed babką klozetową pełzną ku sobie pod przepierzeniami kabin. (Bруд w publicznych toaletach to była jedna ze słynnych dolegliwości życia codziennego w czasach socjalizmu we wschodniej Europie i w Związku Radzieckim. Opowieść Witkowskiego obejmuje tamte czasy i współczesność).

I te ścianki pomiędzy kabinami kończyły się tak na około dwadzieścia centymetrów nad ziemią. Więc cioty co zwinniejsze wchodziły oficjalnie do osobnej kabiny, ale pod spodem się do siebie prześlizgiwały (po tej mokrej, obszczonej podłodze) i się zabawiały. [...] Przychodziła Anna, to od razu brała tą brudną szczotkę całą w gównie i wrzucała do kabiny ciotom na głowę.⁴

W strategii pisarskiej Witkowskiego i zachowaniach jego bohaterów/ek liczy się żart, dystans, przebranie, komedia. To teatr, w którym siłą sterującą ludzkimi działaniami jest niepohamowany przymus seksualnego zaspokojenia realizowany w komediowej stylizacji, dzięki której ten kategoriyczny imperatyw nabiera lekkości.

Mówią o sobie w rodzaju żeńskim [...] są częścią wcale niemalej grupy ludzi uzależnionych od seksu. [...] Dziś wszystko można kupić: płeć, kolor oczu, włosów... Nie ma miejsca na imaginację. Dlatego wołają być biedne i „bawić się”. [...] „Przeżeganie się” to udawanie kobiet – jakimi sobie je wyobrażają – wymachiwanie rękami, pieszczony, mówienie „ależ przestań” i „Boże, Bożenka”. [...] Wcale nie chcą być kobietami, chcą być przętymi facetami.⁵

Opisywane przez Witkowskiego „cioty” żyją w stałym erotycznym podnieceniu i pośród nieustającego żartu. To chichotanie mogłoby być dla czytelnika nużące, gdyby nie fakt, że kontrapunktem dla żartobliwości są, nie tylko w czasach PRL-u, ciężkie warunki materialne – po prostu nędza, w jakiej żyją cioty i zagrożenie, nie tylko związane z chorobami, ale także z pobiciem, nawet do utraty życia. Cioty mają bowiem stałych wrogów, którymi są „luje”: bandziory, agresywne męskie męty.

Nie jesteśmy lesbijkami, potrzebujemy heteryckiego mięsa! [...] Znane są dziesiątki przykładów na to, że hetero luje idą z ciotami po dobroci, w łóżku zachowują się jak pedały i dopiero potem nagle dostają ataku agresji i kradną, zabijają, towar upłynniają.⁶

Gdy „cioty” mają poczucie znajdowania się na marginesie, nieprzystawania do większości społeczeństwa, „luje” przeciwnie, uważają, że to społeczeństwo jest do

4/ M. Witkowski *Lubiewo*, wyd. „ha!art.”, Kraków 2005, s. 276.

5/ Tamże, s. 12-13.

6/ Tamże, s. 18.

nich nieprzystosowane i sądzą, że ciąży na nich obowiązek zaprowadzenie porządku, najlepiej rozbojem: nożem, pałami, kopniakami. Ambiwalencja stosunku „cioty” do „lui” wiąże się z tym, że cioty są najłatwiej dostępnymi ofiarami agresji „lui”, i powinny trzymać się od nich z daleka, ale właśnie „luje” wydają się im szczególnie pociągający seksualnie.

Cioty mówią do siebie pieszczotliwie „kurwo”, „zdziro”, „szmato” i się cieszą. [...] Jeżdżą do Tunezji na Arabów. – Wiesz, musisz mieć dla nich wódkę i musisz strasznie uważać, bo to jednak są prostytutki i mieli mnóstwo... No, na pewno nie aż tyle, co my, ale wystarczy...⁷

„Luje” nie mają poczucia humoru. Gdy „cioty” są raczej indywidualistkami, „luje” chętnie łączą się w bandy.

Genet zmierzał do odwrócenia przyjętej społecznie skali wartości między tym, co cenione i reprezentowane przez osoby, które nie popadły w konflikt z prawem a tym, co nędzne, czego wcieleniem mieli być uwięzieni przestępcy. Kreował w literaturze system ciemnych wartości i czynił to w obronie własnej. Jego strategia pisarska najczęściej opierała się na demonstrowaniu majestatycznej wielkości zła górującego nad miernością zwykłych, przeciętnych zachowań.

Jego ładna twarz, powielona przez drukarskie prasy, spłynęła na Paryż i całą Francję, dotarła do otchłani zagubionych wiosek, pojawiła się w zamkach i w chatach, dowodząc posępnym burzujom, że ich życie codzienne ociera się o czarodziejskich morderców, zakradających się skrycie aż w burżujskie sny kuchennymi schodami, co, niczym w zmowie, nawet nie skrzywną. Pod fotografią zajaśniały jutrzeńką jego zbrodnie: morderstwo pierwsze, morderstwo drugie, morderstwo trzecie, aż do sześciu, głosząc jego cichą chwałę i zapowiadając sławę w przyszłości. Trochę później Anioł Słońca zabił swoją kochankę. Trochę później żołnierz Maurice Pilorge zamordował swojego kochanka Escudero, żeby mu ukraść niecałe tysiąc franków, i potem, na dwudzieste urodziny, święto Maurice'owi głowę [...]. Wreszcie młody oficer marynarki, dzieciak jeszcze, zdradził, żeby zdradzić: rozstrzelano go. I właśnie na cześć ich zbrodni piszę tę książkę.

O wspaniałym rozkwicie ciemnych, pięknych kwiatów dowadywałem się stopniowo: ze skrawka gazety, z niedbalej uwagi adwokata, ze słów, niemalże pieśni więźniów – ich pieśń przybierała ton nieziemski i żalobny (stawała się *De Profundis*), podobnie jak ich skargi wyśpiewywane co wieczór, jak ich głos przebiegający cele, który dociera do mnie zmącony, przepojony niepokojem i rozpaczą.⁸

Sartre podkreślał, że Genet miał niezwykle wycucie paradoksu i uważał też, że „piękno to perfekcja organizacji”, ale – jak pisał Sartre – perfekcyjna organizacja może mieć za cel sianie grozy, budzenie przerażenia.⁹

7/ Tamże, s. 166.

8/ J. Genet *Matka Boska Kwietna*, wyd. Tenten, Warszawa 1994, s. 7.

9/ J.-P. Sartre *Saint Genet, Comedien et Martyre*, Gallimard 1952, s.116.

Sądzę, że owo wycucie paradoksu wiązało się bezpośrednio z głęboko paradoksalnym zadaniem, którego się podjął. Wynikało ono z buntu przeciw potępieniu, osądzeniu i osadzeniu go pośród przestępców, z którymi się hardo utożsamiał. Całe przedsięwzięcie polegało na odwróceniu osi systemu wartości i dowodzeniu, że to, co szanowane społecznie, jest marne, nędzne, gdy tymczasem skarby kryją się na dnie, uważanym powszechnie za plugawę. Takiego celu nie mógł osiągnąć racjonalnie. Argumentowanie, że to, co złe, jest dobre, byłoby śmieszne. Zadanie etyczne stojące przed Genetem mogło być rozwiązane tylko formalnie. I tak właśnie postąpił. Nie krył zła ani okrucieństwa opisywanych zbrodni, nie krył łajdackich zachowań swych bohaterów, tylko pisząc o nich, konsekwentnie używał mocnego, wysokiego tonu wypowiedzi. Miał rzeczywiście szczególną zdolność zespalania tego, co pogardzane z tym, co podziwiane, tak by stawały się wspólnie świetlistą całością. Kategorią estetyczną przylegającą do twórczości Geneta jest raczej wzniosłość niż – sugerowane przez Sartre'a – piękno. Fascynowały go ceremonie, teatralność, koturnowość. Wydaje się, że jego pierwotna wrażliwość estetyczna musiała ukształtować się w katolickim kościele, gdy – porzucony przez matkę – wychowywał się w chłopskiej rodzinie. Połączenie podniosłego tonu wypowiedzi z niezwykłą zdolnością do operowania paradoksami to były precyzyjne narzędzia formalne, które pozwoliły mu uporać się z buntowniczym zadaniem, jakie sobie wyznaczył.

Inną pisarską strategią Geneta, równie skuteczną, bo siejącą etyczne zamieszanie i odbierającą pewność siebie ludziom, którzy nie mają sobie nic do zarzucenia, było przedstawianie głębokich uczuć doświadczanych w homoseksualnej miłości między przestępcami¹⁰.

Twórczość Geneta, pisana z głębi trzewi, należy jeszcze do heroicznego okresu homoseksualizmu, jaki w Europie mamy już za sobą. Witkowski może pozwolić sobie na ironiczny dystans, żarty, śmiech.

Warto jeszcze przywołać sposób przedstawiania kradzieży. Genet pisze:

Nawet nie myślę o właścicielu, jednak wszystko, co robię, przywołuje jego obraz. Tonę w idei własności, jednocześnie ją masakrując. Stwarzam nieobecnego właściciela. Nie stoi przede mną, lecz wokół mnie. To płynny żywioł, którym oddycham, który mnie przenika, wzdyma moje płuca. Początek operacji odbywa się bez większego strachu. Strach pojawia się, gdy tylko postanowię wyjść. Robię to w chwili, gdy mieszkanie nie zawiera już ani jednego tajemnego schowka, kiedy ostatecznie zajmę miejsce właściciela.¹¹

W tym tekście panuje cisza. Absolutne skupienie. Uważna autoanaliza kolejnych czynności i stanów psychicznych włamywacza, jakiej dokonuje autor, prowadzi do ontologicznej przemiany złodzieja we właściciela. Majestatyczny, bezczelny tekst. Czysty Genet – perwersyjny zwycięzca.

^{10/} J. Genet *Dziennik...*, s. 120-121.

^{11/} Tamże, s. 119.

W *Lubiewie* złodziejstwo jest czynnością pospolitą, pozbawioną klasy i, co najważniejsze, śmieszną. Oto jedną z „ciot” porzucił partner, zawiadamiając ją o tym esemesem.

Boże, Flora, co on mi zrobił, tyle lat! – i muu, ryczy. Ale to jeszcze nic, bo zagląda do szafek w kuchni i dopiero jak nie wybuchnie na całe gardło, a wśród tych ryków bełkocze: – O Jezu, moje szklanki! Moje szklanki mi zabrał, muu... – i już sprawdzać stan spustoszenia mieszkania. – Jezu, moje dwa garnki mi zabrał, muu... Moje dwa garnki ostatnie, moje garnki... – w końcu trochę się uspokoiła, ale nagle, w korytarzu patrzy i jak nie wybuchnie: – O Boże, Boże, moją kurtkę mi zabrał skórzaną, no tego już mu nie wybaczę, muuu! Odda skurwysyn!¹²

Można powiedzieć, że książka Witkowskiego to anty-Genet. Genet identyfikował się ze swoimi bohaterami do głębi, choć nie był mordercą. Witkowski wielokrotnie podkreśla w *Lubiewie* swoją przynależność do przedstawianego środowiska, ale czyni to w sposób zdystansowany. Dramatyczne identyfikacje i wyznania były na miejscu w czasach Geneta, dziś nie, ponieważ nie ma już dramatu. Sam sposób konstruowania opowieści, której autor przyjmuje rolę dziennikarza przeprowadzającego wywiady, z góry zakłada dystans. Ponadto niezawodny efekt dystansujący i komiczny – znany z dawnych komedii filmowych i teatralnych – wynika stąd, że bohaterami opowieści są mężczyźni przebierający się za kobiety. I nie są to wyżsi urzędnicy bankowi ani członkowie rad nadzorczych, którzy po pracy baraszkują w markowej, damskiej bieliznie, tylko barwni plebejusze homoseksualizmu. Witkowski wybiera przaśną, jurną subkulturę transwestytów i poetykę wędrownego cyrku.

Wreszcie trudno o utożsamienie (tak ważne dla Geneta) tam, gdzie nie ma współczucia, a ono nie może się pojawić, gdy wszystko jest zabawne, co poświadcza scena porzucenia, kradzieży szklanek, dwóch garnków i skórzanej kurtki. Tu liczy się zabawa, świat jest „przeiętym” kabaretem, a że autor ma znakomite wyczucie humoru sytuacyjnego, więc lektura książki jest też dobrą zabawą dla czytelnika.

Jeżeli kultura jest całością powiązanych i przenikających się elementów, to żeby ją zrozumieć, wystarczy uważnie przyjrzeć się fragmentowi. Inaczej mówiąc, opisany w *Lubiewie* specyficzny fragment rzeczywistości kulturowej może reprezentować całość. Nawet gdyby miała to być reprezentacja *à rebours* jest ona zakotwiczona w kulturze globalnej. Sądzę, że książka Witkowskiego symbolizuje/reprezentuje kulturę płynnej nowoczesności, w takim kształcie, w jakim znajduje się ona dziś.

Jedną z postaci książki jest też sam autor pokazujący siebie jako osobę zdystansowaną wobec innych, którzy wydają mu się zabawni. O tym dystansie decyduje też konsekwentne utrzymywanie drwiącej postawy wobec obyczajów i idei charakterystycznych dla zaangażowanej kultury modernistycznej. Przykładem

może być stosunek Witkowskiego do oficjalnie działających organizacji gejowskich, z którymi chętnie polemizuje. Na przykład umiejscowione w barokowej stylizacji, atrakcyjne dla bohaterów jego opowieści, barwne fantazje seksualne puentuje komentarzem: „No. I teraz weź to, kochana, na jedną szalę, a na drugiej postaw se te twoje gej-bary”¹³. Michał Witkowski opowiada się za niszą kulturową, w której liczą się indywidualne pomysły, a drwi ze zorganizowanego życia gejów, ponieważ boi się nudy. Ale oczywiście ma rację Błażej Warkocki, gdy pisze, że książka Witkowskiego to „nieodłączna (choć wyrodna) córka gejowskiej emancypacji, bo bez niej *Lubiewo* zapewne w ogóle by nie powstało”¹⁴. Taka też jest logika historycznego następstwa postmodernizmu (do którego należy książka Witkowskiego) po modernizmie (do którego należą społeczne ruchy emancypacyjne, takie jak ruch gejów i lesbijek czy feminizm). Najpierw trzeba wywalczyć równość praw obywatelskich, co wymaga poważnego wysiłku i zaangażowania, a dopiero potem można pozwolić sobie na dystans i śmiech. Osobliwość polskiej sytuacji polega na tym, że w tej chwili dzieje się u nas wszystko naraz, ponieważ przez lata odcięci od Zachodu nie uczestniczyliśmy w procesach kształtowania się zachodniej demokracji. Teraz nadrabiamy wszystkie zaległości. W jednym tygłu dramat i komedia, zaangażowanie i śmiech, modernizm i płynna nowoczesność.

Obyczaje czasu płynnej nowoczesności

W czasach współczesnych zarówno okazjonalne kontakty seksualne, jak i związki trwałe mogą być znacznie bardziej spontaniczne, skupione na bezpośrednich doznaniach, nieobciążone przymusem, niż kiedykolwiek dawniej. W kulturze Zachodu te zmiany obyczajów – „heterycznych”, jak by powiedział Witkowski – wynikają moim zdaniem stąd, że kobiety, jeśli chcą, mogą kontrolować własną płodność i mają podobny jak mężczyźni dostęp do rynku pracy, więc wchodzi w trwałe związki, gdy tego chcą, a nie po to, żeby w mężczyźnie szukać źródła utrzymania dla siebie i dla dzieci, do czego były zmuszone dawniej. Zachowania seksualne są więc wartościowe, bądź nie, same w sobie, a nie ze względu na powiązane z nimi, inne, egzystencjalne i społeczne cele, do realizacji których były dawniej instrumentalnie wykorzystywane. Nie znaczy to, że ludzie nie mają innych, emocjonalnych, egzystencjalnych, ekonomicznych potrzeb. Mają i realizują je. Na przykład potrzebę trwałych więzi uczuciowych. Ale te rozmaite potrzeby emocjonalne, egzystencjalne, kreatywne czy ekonomiczne też się usamodzielnily i mogą być realizowane bądź oddzielnie, dla nich samych, bądź w powiązaniu z Erosem. Istotne jest to, że Eros wyemancypował się i że powszechne na Zachodzie przemiany obyczajów nastąpiły dzięki emancypacji kobiet. Ten stan faktyczny znajduje po-

^{13/} Tamże, s. 289.

^{14/} B. Warkocki *Bajka o trampolinie oraz dobrych i złych gejach*, „Portret” 2005 nr 19, s. 216.

twierdzenie w niechęci i wrogości, z jaką na całym świecie konserwatywne społeczeństwa patriarchalne odnoszą się do niezależności kobiet.

Symboliczno-perwersyjnym echem fluktuacji kobiecego zakotwiczenia Erosa w czasach płynnej nowoczesności może być żeński charakter homoseksualnego Erosa w *Lubiewie*. Tu, wystylizowani anachronicznie i karykaturalnie kobieco, mężczyźni wabią, wyczekują, podróżują w poszukiwaniu homoseksualnych zdobyczy.

Zygmunt Bauman krytycznie ocenia współczesne wyzwolenie seksualne. Uważa, że satysfakcja z porzucenia patriarchalnych, zniewalających i pełnych hipokryzji obyczajów była krótkotrwała. Teraz nie wiadomo „jak uchronić seks przed dryfowaniem, kiedy cały balast wyrzucono za burtę”¹⁵.

Bauman nie wiąże heteroseksualnych przemian obyczajowych z emancypacją kobiet, lecz ze zmianą sposobu produkcji, zmianą reguł organizacji ekonomicznej zachodniego świata. Uważa, że jest to spowodowane zmianą *homo faber* w *homo consumens*. Konsumeryzm opiera się nie na wytwarzaniu dóbr, ale na używaniu i pozbywaniu się ich, by zrobić miejsce dla następnych.

Miłość i chęć posiadania dzieci były nieodłącznie związane z pojmowaniem seksu przez *homo faber*, podobnie jak trwała jedność, którą pomagały stworzyć, była głównym, nie zaś pobocznym produktem [...] aktu seksualnego. [...] Dzisiejsze udręki *homo seksualis* są udrękami *homo consumens*. Narodziły się razem. A jeśli odejdą, uczynią to ramię w ramię.¹⁶

Interesująca wydaje się hipoteza Baumana, że konsumeryzm ze swoją zasadą wymienności posiadanych dóbr może być ideologią kształtującą różne dziedziny ludzkich relacji i zachowań. Natomiast dziwna wydaje się jego idealizacja mieszczańskich kontraktów małżeńskich. W rzeczywistości ich celem była ochrona i pomnażanie majątku *homo faber*, a nie gwarantowanie miłości. Do majątku należały też żona i dzieci. Rodzina musiała być sprawnie funkcjonującą grupą wytwórców, więc wartość żony określał wniesiony posąg i zdrowie gwarantujące zdolność do pracy i zapewnienia mężowi wielu potomków. Te zasady nie miały związku z miłością, choć mogła się trafić, tak w małżeństwie, jak i poza nim. „W czasach płynnej nowoczesności żadna ziemską władza nie wydaje się już dłużej zainteresowana wytyczeniem granicy między «zdrowym» i «perwersyjnym» seksem”¹⁷. Warto dodać, że jeśli „zdrowy” seks chciałoby się, jak dawniej, łączyć z płodnością, to najwyraźniej coraz popularniejsze jest przekonanie, że wszelkie sprawy „zdrowia” lepiej konsultować z lekarzami niż z etykami. I właśnie imponujący rozwój medycyny prenatalnej na równi z przemianami obyczajów przyczynił się do rozdzielenia stałego kiedyś związku seksualności z płodnością. Seks może spokojnie dryfo-

15/ Z. Bauman *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 138.

16/ Tamże, s. 142.

17/ Tamże, s. 154.

wać, gdy zarówno kontrolowanie własnej płodności przez kobiety, jak i sztuczne zapłodnienia stają się coraz popularniejsze.

Zygmunt Bauman jest zaniepokojony zmianami obyczajów. Pisze: „Gdy zawodzi cię jakość, szukasz ratunku w ilości. Kiedy brakuje trwałości, ocalić cię może jedynie szybka zmiana”¹⁸. Podsumowując problem, Bauman stwierdza: „Luźne i w oczywisty sposób możliwe do odwołania stosunki partnerskie zastąpiły model ścisłego związku «do grobowej deski»¹⁹. Ale przecież nierzadkie są także stosunki partnerskie „do grobowej deski”. Podobnie jak trafiały się dawniej pary uwiązane ścisłym związkiem nienawiści „do grobowej deski”. „Bezprecedensowa płynność, kruchość i przyrodzona przejściowość (osławiona elastyczność) cechuje wszystkie rodzaje więzi społecznych, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu tworzyły trwałą i godną zaufania ramę, w obrębie której można było bezpiecznie tkąć gęstą siatkę ludzkich interakcji”²⁰. Warto może dodać, że zmiany, o których pisze Bauman, nie przyszły dziś. Już w 1970 roku Toffler pisał o „osobowości modularnej”, wytworzonej pod wpływem zawodowych migracji Amerykanów, przetrucanych z miejsca na miejsce przez zatrudniające ich firmy bądź samodzielnie szukających pracy w nowych miejscach. Nie tylko dla migrującego pracownika, lecz i dla całej jego rodziny wiązało się to z koniecznością zrywania dawnych przyjaźni, kontaktów i zwyczajów, i szybkiego nawiązywania nowych. We własnej osobowości trzeba było dokonać sprawnej wymiany istotnych modułów. Toffler był zdania, że dynamika związków przynosi ludziom nie tylko straty, ale i zyski. Ale bez wątpienia jest to nowa, odmienna rzeczywistość społeczna i psychiczna. Skoro tak wielkie zmiany dokonały się w świecie „heteryków”, którzy tradycyjnie poddawani byli presji społecznej nakłaniającej do stabilizacji związków, tym bardziej zrozumiała jest dynamika zmian partnerów w środowisku homoseksualnym (opisywanym przez Witkowskiego), które dawniej szczególnie zmuszone było ukrywać związki stałe, jako najbardziej widoczne i oczywiste dla postronnych obserwatorów. Niezwykła determinacja i ruchliwość bohaterów *Lubiewa*, szukających gwałtownie przygodnych zaspokojień, gdy nie mają stałych partnerów, jest dobrą symbolizacją tego stanu zdynamizowania współczesnych zachowań seksualnych, który niepokoi Baumana.

Warto też pamiętać, że dzisiejszy rozwój nauki doprowadził do punktu, który nie ma porównania z niczym, co dotychczas zdarzyło się w rozwoju gatunku ludzkiego.

Inżynieria genetyczna, której potencjał dopiero zaczynamy odkrywać, stanowi nowy wymiar zaniku naturalnego charakteru reprodukcji. Człowiek może dzięki niej sterować przekazywaniem genów, ostatecznie zrywając związek łączący istnienie gatunku z ewolucją biologiczną. Powstające w tym procesie zaniku natury nowe pola podejmowania

18/ Tamże, s. 155.

19/ Tamże, s. 204.

20/ Tamże, s. 205.

decyzji dotyczącej nie tylko bezpośrednio reprodukcji, ale fizycznej konstytucji ciała i przejawów seksualności.²¹

Za sprawą nowoczesnych technologii i nauki weszliśmy w czas głębokich ingerencji i eksperymentów dokonywanych na nas samych. Wobec radykalności rewolucji dotyczącej bezpośrednio materii naszych ciał potrafimy z większym niż nasi przodkowie spokojem patrzeć na zmiany stylu życia, bo przy tych pierwszych one zdają się być zaledwie retuszem.

„Człowiek w okresie ponowoczesnym stale szuka nowych doznań” pisze Jeremy Rifkin w *Wiek dostępu*²². Gdy dawniej gromadzono dobra stałe, a miarą sukcesu życiowego był majątek zawarty w nieruchomościach, lokatach bankowych i cennych przedmiotach, dziś udane życie wiąże się z kolekcjonowaniem przeżyć, doznań, doświadczeń. Uważamy, że prawdziwie nasze jest nie to, co po nas zostanie w postaci martwych dóbr materialnych, lecz to, czego doświadczamy żyjąc. I pod tym względem niezamożni i kolekcjonujący doznania transwestyci z *Lubiewa* są społecznością modelową. Człowiek czasu płynnej nowoczesności jest skłonny płacić za dostęp do wrażeń i przeżyć. Są one tak cenne, że warto dla nich ryzykować zdrowie, a nawet życie, nie mówiąc już o pieniądzach. Kupowanie doznań stało się niezwykle popularne. Powstały nowe instytucje i całe dziedziny gospodarki oparte na sprzedawaniu na masową skalę dostępu do silnych i nieznanymi wcześniej wrażeń. Egzotyczne podróże, sporty ekstremalne, eskapady, w których płaci się za możliwość przebywania w warunkach zagrożenia i stresu. Erotyczne eskapady bohaterów *Lubiewa* też połączone są z ryzykiem, a emocje związane z niebezpieczeństwem podnoszą wartość przeżycia. „Łucję luje grzałką zabili”²³. „Pannę luje zabili w mieszkaniu. Siedemdziesiąt ran kłutych, przywiązana do krzesła”²⁴. To oczywiście są zdarzenia wyjątkowe, do banalnych można zaliczyć pobicia i zarażenia, które, podnosząc ryzyko kontaktów seksualnych, zwiększają towarzyszące im napięcie emocjonalne.

W *Lubiewie* uwidoczniają się cechy dzisiejszej kultury globalnej pokazane w małej skali i jak gdyby w rzemieślniczej wersji. Natomiast popularna dziś, masowa organizacja dostępu do intensywnych wrażeń i doznań świadczy o tym, że mamy tu do czynienia z jakąś ważną i powszechną potrzebą, która jednak realizowana na masową skalę, albo w dużych grupach, banalizuje się, spłaszcza. Doznania i przeżycia mogą mieć większą wartość jako doświadczenie własne, gdy – jak w *Lubiewie* – jednostka zdobywa je samodzielnie, a nie w ramach pakietu komercyjnego. Szcze-

21/ A. Giddens *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, PWN, Warszawa 2002, s. 298-299.

22/ J. Rifkin *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 223.

23/ M. Witkowski, *Lubiewo*, s. 215.

24/ Tamże, s. 151.

gólnie, gdy zdobywanie ich wynika z osobistej pasji, skłonności, namiętności czy niepohamowanej żądzy. Jeśli człowiek czasów płynnej nowoczesności potrzebuje silnych doznań, to warunkiem sukcesu jest autentyczne, osobiste zaangażowanie. Cenna jest tu pomysłowość, oryginalność, kreatywność, a także ekscentryczność. W *Lubiewie* mamy pełną gamę takich zachowań wybijających doświadczenia ze sztampy. Książka Witkowskiego pokazuje obyczajową niszę, która jest mikrokosmosem kultury czasu płynnej nowoczesności. Taka teza może wydawać się nieprawdopodobna, skoro homoseksualizm i transwestytyzm to zjawiska wieczne. Co więcej, środowisko opisywane przez Witkowskiego żyje dziś takimi samymi namiętnościami, jakimi żyło przed trzydziestu czy czterdziestu laty. Różnica polega na tym, że wówczas taki styl bycia i namiętności nie były reprezentatywne dla tamtej kultury, a dla naszej są. Tam były ukrywane, a dziś są ujawniane. Ponadto charakterystyczny dla samego Witkowskiego sposób widzenia świata powoduje, że także opowieści czasów PRL-u złączone ze współczesnymi nabierają cech postmodernistycznych.

Subkultura „ciot” z *Lubiewa* ma pewne ważne cechy dzisiejszej kultury globalnej i może być uważana za jej niszę reprezentatywną. Dotyczy to przede wszystkim postrzegania ludzkiego życia jako pasma doświadczeń. W centrum egzystencji znajdują się doznania i przeżycia zmysłowe. Celem życia jest kultywowanie, podsycanie i zaspokajanie własnej zmysłowości. Kultura czasów płynnej nowoczesności opiera się w dużej mierze na wykorzystywaniu wszelkich dostępnych form oddziaływania zmysłowego. A zaspokajanie i stymulowanie ludzkich doświadczeń zmysłowych stanowi potężną gałąź współczesnej ekonomii. Wyspecjalizowane firmy – opierając się na badaniach rynku oczekiwań i potrzeb – świadczą usługi w dziedzinie doznań. Środki masowego przekazu lansują gotowe wzory zachowań, stanowiące odpowiedź na istniejące potrzeby, ale już trzymane w cuglach standaryzowanych realizacji. Rzeczywiste pragnienia zostają odindywidualizowane, spłaszczane, uschematyzowane i wówczas stają się przydatne dla stymulowania rozwoju gospodarki i wzrostu kapitału, a przy okazji zachowania ludzkie czynią przewidywalnymi.

Masowa turystyka, w tym masowo uprawiane sporty ekstremalne, masowe widowiska religijne, spotkania z papieżami organizowane na wzór występów Michaela Jacksona, masowe koncerty rockowe, milionowe tłumy na wyzywająco zmysłowych Love Parades, międzynarodowe sieci restauracji gwarantujących znany smak ulubionych potraw i utrzymujące ten sam standard w każdej części świata, wreszcie sieci sklepów specjalizujących się w naturalnej pielęgnacji ciała czy sprzedające żywność ekologiczną. Możemy do woli smakować, wachać, dotykać, oglądać i słuchać to drażniąc, to zaspokajając zmysły. Nadmiar doznań zmysłowych grozi jednak znudzeniem i to jest niebezpieczeństwo zagrażające konsumpcyjno-zmysłowej kulturze. Na razie wydaje się, że oparciem dla dalszego trwania wysokiej rangi kulturowej doświadczeń zmysłowych są te ich dziedziny, w których można osiągać najmocniejsze doznania. Należy do nich seksualność, jeśli łączy się z silnymi emocjami i uczuciami. Należą tu także wszelkie doświadczenia zmysłowe, które

wiążą się z bezpośrednim zagrożeniem życia. To ostatnie zjawisko w campowej wersji Witkowskiego objawia się na przykład tak:

A wiecie, że w „Forum” pisano, że ponad czterdzieści procent zarażeń w Stanach Zjednoczonych jest celowe? [...] Piszą takie ogłoszenia, że „pomóż mi wyjść na plus” (to znaczy na seropozytywność), że taki to a taki szczep HIV już mam, inny mam, a tego mi brakuje...²⁵

Warto zauważyć, że docenienie ciemnych, dramatycznych aspektów doświadczeń zmysłowych ma w dzisiejszym systemie wartości także swój jasny, przyjazny odpowiednik. Jest nim akceptacja ludzi niepełnosprawnych, wydobywanie ich z ukrycia i włączenie do społeczeństwa jako osób mających własne, specyficzne, odmienne doświadczenia, będące również źródłem wartości. To musiało nastąpić.

Wróćmy do *Lubiewa* jako niszy dzisiejszej kultury globalnej. Doświadczającym centrum jest tu ludzkie ciało w pogoni za seksualnym zaspokojeniem. Zdobywanie partnera seksualnego – na chwilę bądź na lata – jest głównym zadaniem życiowym, któremu podporządkowane są wszystkie inne cele bohaterów *Lubiewa*. Namiętności seksualne są tu główną pasją i siłą sterującą zachowaniami. Zbiega się to z tendencją współczesnej kultury, w której pojęcie „pasja” zostało oddzielone od uniesień estetycznych i religijnych i utożsamiane jest głównie z aktywnością seksualną. Zwracał na to uwagę N. Luhmann w *Love as Passion*. W *Lubiewie* potrzebom seksualnym podporządkowana jest w szczególności praca zawodowa, istotna jedynie jako źródło utrzymania pod warunkiem, że pozostawia wolny czas do tkania sieci relacji z obiektami seksualnych zainteresowań. Szczególnie cenione są takie prace, które same stanowią okazję do nawiązywania kontaktów seksualnych. Samorealizacja sprowadza się więc do życia seksualnego i jedynie w nim jest możliwa. Seks jest sednem życia.

Bohaterowie opowieści Witkowskiego wykazują ogromną ruchliwość, są w ciągłych podróżach i poszukiwaniach partnerów, których zdobycie wymaga nieraz wielu zachodów i poświęceń. Autor wyraźnie osadza swych bohaterów w kulturze płynnej nowoczesności, gdy podkreśla, że cenią grę, ironię, stylizację, dystans. Heterocy

siedzą po uszy w swoich rolach społecznych, a my do nich z naszymi transgresjami, metamorfozami i przebierankami. Oni nazywają się Sławek, Arek, Bogdan, a my do nich z naszymi pseudonimami. Siedzą po uszy w swoim regionie symbolizowanym wiernością browarowi i drużynie, a my do nich z naszymi podróżami i niewiernością. Noszą się zawsze tak samo, a my do nich z farbą do włosów. Zero postmodern, zero relatywizmu, zero poczucia względności wszystkiego i umowności wartości – raczej kilka podstawowych wartości: honor drużyny z ich miasta, a więc także honor tego miasta, bo zakorzenieńni są... Nietykalność własnej i cudzej dziewczyny, nietykalność auta.²⁶

^{25/} Tamże, s. 112.

^{26/} Tamże, s. 255.

Jeremy Rifkin jest zdania, że

Żyjemy w świecie, który za najważniejsze uważa zdobycie i utrzymanie uwagi drugiego człowieka, a wszelkiego rodzaju relacje stają się centrum naszej egzystencji. Sentencję Kartezjusza „myślę, więc jestem” zastąpiło nowe powiedzenie „jestem w sieci, więc istnieję”. Stara koncepcja osobistej autonomii ustępuje miejsca idei wielokrotnych relacji [...].²⁷

Rifkin ma tu na myśli kulturę globalną czasu płynnej nowoczesności, ale nie można oprzeć się wrażeniu, że modelem dla tej teorii może być relacyjna społeczność homoseksualistów z *Lubiewa*.

Cechą tej subkultury, nadającą jej rys bardzo współczesny, jest też teatralność zachowań. Wyróżnionym zmysłem w komunikacji partnerów jest tu wzrok. To wobec oka obserwatora odgrywana jest ekscentryczna komedia kobiecych charakteryzacji, przebrań i przerysowanych w zniewieścieniu zachowań. Stare sposoby porozumiewania się transwestytów dziś, mimo woli, zbliżyły się do zasad prezentacji poglądów i osób w komunikacji masowej, silnie nacechowanej wizualizacją. Zwrócić uwagę, przyciągnąć wzrok – to centralne zadanie współczesnych uczestników czy aktorów w teatrze życia publicznego.

Umiejętność szybkich i radykalnych zmian aranżacji własnego wyglądu i stylu życia, potrzebnych do realizowania nowych zadań zawodowych należy do standardu w wielu dziedzinach. Niezamożni transwestyci kierują się własną pomysłowością i gustem, są więc znacznie bardziej twórczy w sztuce charakteryzacji niż ci z nich, których stać na porady profesjonalnych charakteryzatorów i kreatorów mody. Natomiast wygląd osób publicznych czasem bywa dziś rezultatem pracy wielu fachowców. Rifkin twierdzi:

Wiek dostępu przynosi ze sobą także własny typ człowieka. Młodzi ludzie nowej generacji „proteuszy” swobodnie prowadzą działalność gospodarczą i angażują się społecznie w światach elektronicznego handlu i cyberprzestrzeni, łatwo przystosowując się do symulowanych światów tworzących gospodarkę kultury. Ich świat jest bardziej teatralny niż ideologiczny i bardziej zorientowany na etos zabawy niż pracy.²⁸

Podobnie jest w *Lubiewie*. Gdy życie współczesne określane jest w „wieku dostępu” jako tymczasowe, mobilne i emocjonalne, a świat współczesny traktowany jest jak scena, na której odgrywane są spektakle, których aktorzy są zarazem widzami cudzych przedstawień, możemy nadal myśleć o podobieństwie do zachowań społeczności *Lubiewa*. Niewykluczone, że podobieństwo, a zarazem opozycja tego świata niszowego wobec kultury „wieku dostępu”, w jakim żyjemy, były jedną z ważkich przyczyn powodzenia książki Witkowskiego. Jeśli – jak przekonuje Rifkin – gospodarka oparta jest na powszechnym dostępie do kupowanych wrażeń, przeżyć i doświadczeń, to ze względu na masowy charakter tych transakcji

^{27/} J. Rifkin *Wiek dostępu...*, s. 220.

^{28/} Tamże, s. 15.

sprzedawane doznania muszą być rozcieńczone, uschematyzowane, uśrednione. Zatem szybko się nudzą. Tymczasem specyficzna, barwna subkultura, kreowana przez „cioty” na marginesie społeczeństwa, wydaje się wręcz „elitarna” w swej odrębności. Jednocześnie oparta jest na powszechnie cenionych dziś wartościach cielesności, zmysłowości, seksualności. Wymaga od uczestników osobistego zaangażowania, aktywności, pomysłowości i podejmowania na własną odpowiedzialność ryzyka. Anthony Giddens mówiąc o „parametrach egzystencjalnych późnej nowoczesności” stwierdza, że jest to orientacja, „która fundamentalne znaczenie przypisuje ryzyku”²⁹. Rozczarowania związane z realizacją ambitnych planów społecznych okresu wczesnej nowoczesności uświadomiły ludziom, że skutki szlachetnych nawet zamierzeń mogą być bardzo zniechęcające. A przede wszystkim są zawsze nieprzewidywalne, ponieważ zbyt wiele różnych, nieznanych bądź nieistniejących wcześniej czynników wpływa na toczące się procesy społeczne. Optymiści mówią dziś o prawdopodobnych, pesymiści o nieprzewidywalnych rezultatach działań. Stosunek do mocy sprawczej ludzkich poczynań jest dziś zdystansowany i to odróżnia nowoczesność wczesną od późnej. Nie oznacza to jednak rezygnacji z działań na rzecz poprawy sytuacji w przyszłości.

Giddens mówi o „polityce emancypacji” i „polityce życia” jako różnych sposobach myślenia o ludzkich możliwościach, zadaniach i relacjach. Politykę emancypacji definiuje jako „nastawienie na wyzwolenie jednostek i grup społecznych z ograniczeń, które ciążyą na ich szansach życiowych”³⁰. Uważa, że taka tendencja sprzyja dynamicznemu rozwojowi charakterystycznemu dla nowoczesności. Jest to polityka zmierzająca do równego dostępu do „pożądanych zasobów”. „Podstawowe cele polityki emancypacji to sprawiedliwość, równość i uczestnictwo”³¹. „Polityka życia”, choć zakłada emancypację jako swój wcześniejszy etap, to sama jest polityką „stylu życia”³². Dotyczy decyzji życiowych i tożsamości jednostki. Chodzi tu o „tworzenie moralnie uzasadnionych sposobów życia, których celem jest samorealizacja w warunkach zależności globalnych”³³.

Wedle Giddensa program polityki życia jest silnie nacechowany problemami etycznymi, wśród których na pierwszy plan wysuwa się relacja między człowiekiem a zdevastowanym przez niego środowiskiem naturalnym, czy problemy etyczne reprodukcji, w szczególności inżynierii genetycznej. Do problemów etycznych należą tu również prawa jednostki wobec własnego ciała. A także prawa zwierząt.

Problemy późnej nowoczesności, o których myśli Giddens, wynikają przede wszystkim z rozwoju nowoczesnej technologii i nauki. W sferze etycznej przypominają przeniesiony w dzisiejsze warunki etos kontrkultury. Natomiast o dziesięć

29/ A. Giddens *Nowoczesność...*, s. 41.

30/ Tamże, s. 287.

31/ Tamże, s. 289.

32/ Tamże, s. 292.

33/ Tamże, s. 293.

lat późniejsza koncepcja Rifkina wskazuje jako sprawcę dzisiejszego stanu rzeczy nowo powstałe, globalne dziedziny ekonomii opartej na rozrywce. Ludzie zawsze szukali wrażeń i doświadczeń zmysłowych i byli skłonni ponosić ich koszty. *Homo faber* potrzebował rozrywki, by odpocząć i z nowymi siłami wrócić do pracy, która była głównym celem jego życia. Dzisiejsza rewolucyjna zmiana polega na tym, że możliwość doświadczania zmysłowych wrażeń jest towarem sprzedawanym masowym odbiorcom na niespotykaną wcześniej skalę. Można powiedzieć, że ludzie pracują, by zarobić na rozrywkę. Czas liczy się od jednej gigantycznej imprezy, do drugiej. A jeśli ktoś chce się wybrać na samotną wędrowkę na biegun północny, to także znajdzie wiele firm, które pomogą mu to zorganizować i zatroszczą się o telewizyjną obsługę wydarzenia. Na wiele miesięcy wcześniej będą donosić o postępach przygotowań i zapomną o wyprawie o zmierzchu dnia, w którym będzie sfinalizowana. To jest nowa rzeczywistość społeczna i nowy styl życia.

Bohaterowie *Lubiewa* żyją dla doznań seksualnych, ale sami ich szukają i zdobywają w miejscach gwarantujących mocne przeżycia. Często są to miejsca plugawe, w które nie zapuści się żaden higienista. „Jaka Ibiza, jaka Majorka, jakie tłuste angielskie turystki? [...] Idzie pijany żołnierz... wchodzi do bramy na Bierutowskiej. Obszczana brama, mętna żarówka. Schodzi do piwniczki. To jest dopiero życie! A wy mi tu: Ibiza! Pełne słońce! Co wy mnie chcecie na reklamę biura podróży wziąć?”³⁴.

W powieści Witkowskiego trafiamy do podziemi oficjalnej, globalnej kultury doznań dostarczanych w pakietach komercyjnej rozrywki. Jeśli dzisiejsza kultura globalna skłania osoby w niej uczestniczące do życia w rozproszeniu, w pogoni za coraz to innymi atrakcjami, w *Lubiewie* mamy kulturę monotematyczną. Centrum zmysłowych doświadczeń stanowi seks, któremu szczególnie charakter nadają obrzydliwe okoliczności, jak wymioty czy brud, i towarzyszy atmosfera zagrożenia. Wyraźne jest tu poszukiwanie mocnych, ciemnych doznań.

Ja z przyjaźnią i bliskością nie chcę. Bo mi się to kojarzy z mamą. My chcemy nieznanego, co nas sponiewiera, przejdzie jak tornado, zostawi mnie w takim stanie, że nawet nie będę miała siły wstać, zamknąć za nim drzwi, mokrą plamą na łóżku sponiewieranym będę. Włosy w nieładzie, kupa szmat ze mnie zostanie, splunie, rzuci ręcznik papierowy na tą plamę i pójdzie, drzwi nawet nie zamknie. Otwarte zostawi. A ja z twarzą w mokry jasiek wtuloną zostanę, zasną, bez przyjaźni i bez bliskości!³⁵

To bardzo charakterystyczny fragment książki. Ta wypowiedź jest wyznaniem wiary w mocny, brutalny seks. Brzmi serio, surowo, ponuro, ale podszyta jest żartem, śmiechem, poetyką „Czarnej Mańki”.

Jeśli potraktujemy powieść Witkowskiego jako dokument kultury, którym jest nie tylko ze względu na spisywane przez autora wywiady, ale także jako literacki wyraz jego poglądów, doświadczeń, obserwacji i sposobu widzenia świata, to

34/ M. Witkowski *Lubiewo*, s. 236.

35/ Tamże, s. 130.

w przedstawionym nam tekście – tak na poziomie stylu narracji, jak i demonstrowanego stylu życia – najbardziej uderza połączenie masochizmu z żartobliwym dystansem. Pożądanie seksualne skojarzone jest z odrazą, lękiem i upokorzeniami, ale mówi się o tym w sposób zdystansowany i kpiący. W jakim to może pozostawać związku z współczesną kulturą?

Łączenie w jednym doświadczeniu różnych, wyrazistych i sprzecznych odczuć zwielokrotnia doznania płynące z jednego zdarzenia. Mieć w tym samym czasie różne doznania, to mieć ich więcej. Uczestnik takiej kultury, jeśli chce pełnej satysfakcji, musi jednak posiadać umiejętność dokonania jakiejś orkiestracji licznych i sprzecznych wrażeń. Bez tego grozi mu kakofonia.

Natomiast odwrotną stroną konieczności życia pod nawałem mocnych wrażeń może być zubożenie na nie. Człowiek atakowany mocnymi bodźcami staje się niezdolny do ich odczuwania. Cierpienie, wprowadzone w sferę przyjemności, pozwala wówczas stwierdzić, że jednak coś się czuje. Zatem można by podejrzewać, że kultura czasów płynnej nowoczesności jest kulturą schyłkową i oczekiwać wyczerpania się tego trendu kulturowego.

Ale w jaką mogłoby to pójść stronę? Czy po liberalizmie i pluralizmie kultury zachodniej miałyby ona runąć w zniewolenie i terror monolitycznych zasad? Nie sądzę, żeby to było możliwe. Nadzieją jest postawa mocno uformowana w czasach płynnej nowoczesności – dystans, poczucie humoru, drwiny, żarty, śmiech, może to być nawet „przegięcie”.

Przeszkodą, której agitator religijny lub polityczny nie może pokonać, chcąc złamać, przeciągnąć na swoją stronę lub przekonać do swojego rozumowania, jest obojętność lub zdystansowane, kontrolowane i trwale rozweselenie podmiotu jego wysiłkami. Dlatego bezpieczeństwo wolnego świata wydaje się opierać na kultywowaniu nie tylko odwagi, cnót moralnych i logiki, ale także poczucia humoru – zapewniającego stan równowagi, w którym afektację wyśmiewamy jako coś pretensjonalnego i przesadnego.³⁶